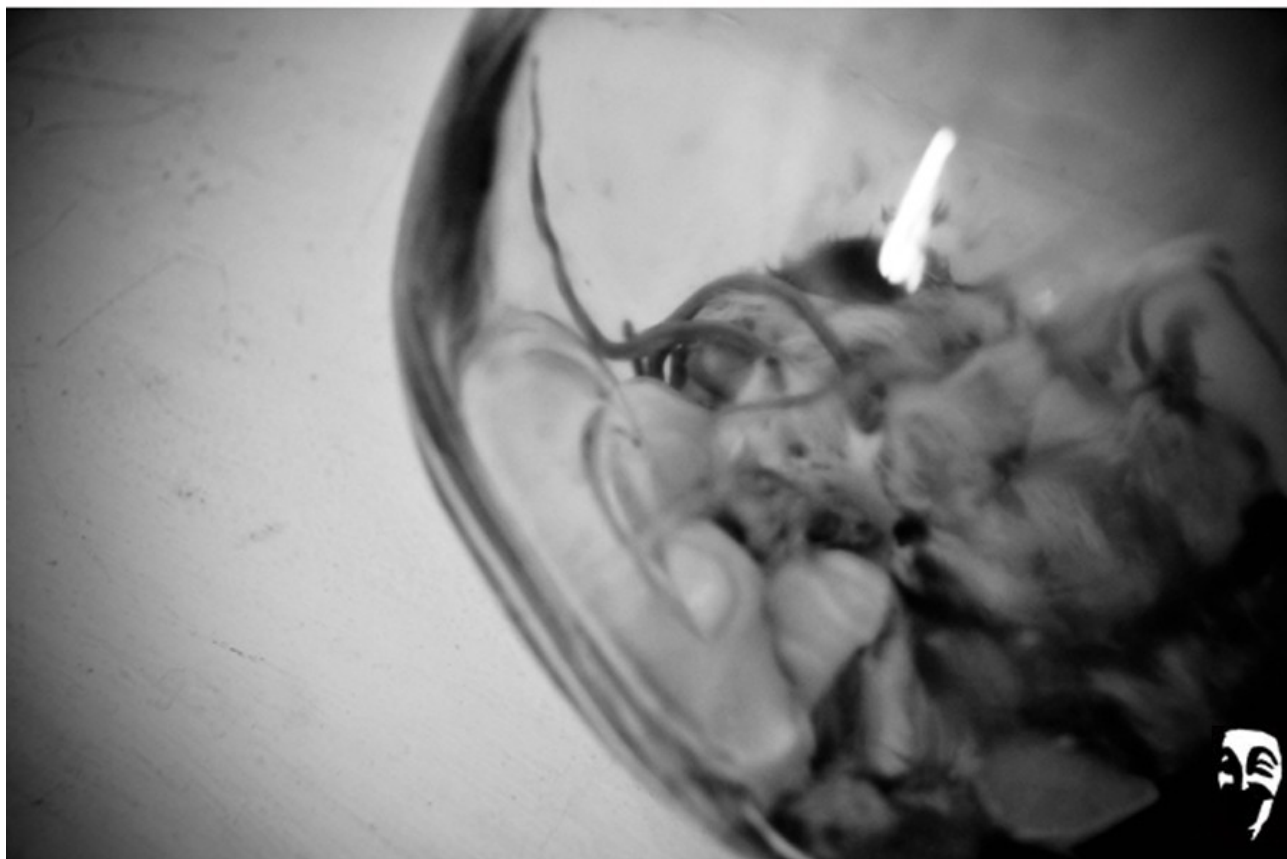


A FRUCTIBUS EORUM COGNOSCETIS EOS



TEKST I FOTO: MARCIN PINIAK

To światło przed burzą ma bardzo wyrazistą jakość. Wzmacnia kontrast, wydobywa cienie – jest bardzo ostre. W ciele rodzi się dziwne podenerwowanie, rodzaj skurczu, który nakazuje uważność. Kiedy po pierwszym błysku zamkniesz oczy, zobaczysz tylko jego blade odbicie, niemożliwym staje się wyobrażenie. To zawodzi. Kiedyś pewna kobieta ostrzegła mnie by nie patrzeć kiedy niebo grzmi, ponieważ podobno To może oślepić i opowiedziała mi również historię jak to pewien człowiek szedł w czasie burzy z siekierą do lasu. Był tylko jeden przerażająco silny błysk a po nim grzmot. Z tego człowieka nie zostało nic jedynie popiół i zwęglona siekiera. Przychodzą na myśl cienie Hiroszimy po błysku, rozpisane na murach, zakłute. Zabraliśmy się za zderzanie cząstek elementarnych, za przekroczenie bariery. Sfera odbić schodzi w dół, pomiędzy źrenice. Myśl przybiera demoniczną Formę. Szczury w stoiku tracą tlen, skrobią krawędzie – wyją. W tym samym czasie Maszyna odczytuje wyniki precyzyjnie, arkusze danych upadają cicho na podłogę Laboratorium. Naczelny Demiurg w białym fartuchu wklepuje parabolę tętna, zaburzenie arytmii, wskaźnik psychologicznej odporności i wreszcie bada instynkt przetrwania. To jego ulubiona część Spektaklu – rozrysowanie wzoru agonii.

Próba zniewolenia tej iskry. Tak w istocie po to zbudowano Laboratorium. Mosiężna księga zapisu – czarna skrzynia. Ten sterylny pokój w odmętach korytarzy wielkiej Fortecy otoczonej gęstą rzeką oddzielenia. Przeciwności, cylindryczny Bóg, który złamał kody dostępu w kręgach, splotach i przedsiionkach serca, otwierając Otchłań. Dziękując na pół i zapewniając sobie wieczystą rozkosz obserwacji. Rzucając w Otchłań prowizoryczną Obietnicę Wyjścia po to tylko, aby wysysać moc modlitw i nadziei – które pompują jego własną krew i zapewniają Wieczność.

Musiąłem być gotów na wszystko. I nagle nie mogłem już znieść niepewności i lęku oczekiwania. Rzuciłem się pospiesznie do działu „Chattorum res gestae” wyszukałem moją sekcję i numer – i oto stałem już przed półką z moim nazwiskiem. Kiedy odstąpiłem zakrywając ją zastonę zobaczyłem, że nie zawiera ona nic pisanego. Stała tam jedynie figura, stara i podniszczona rzeźba z drzewa czy wosku o splowiatych barwach. Zdawała się przedstawiać jakieś bóstwo lub barbarzyńskiego bożka, choć na pierwszy rzut oka wyglądała zupełnie niezrozumiale. Figura ta składała się właściwie z dwóch postaci zrośniętych plecami.

Hermann Hesse „Podróż na Wschód”

Cały przemysł Obietnicy – targ Zbawienia – gra w zbijanego. Cień płonącego stosu zapisany w Kronice. Druga strona – rozpinanie Ciała, wchodzenie do granicy, eksploracja perwersji. Dwie strony jednej błyszczącej monety. Obiega palce Cylindrycznego Boga, mami odbitym blaskiem, przykuwa do Kłątwy. Pokłada pokarm – nadzieję. Moc tworzenia obrazu – iluzji, matrycy Kłątwy – zapętlonego Koła. Garść bezużytecznych ceremoniałów, kilka wypaczonych ksiąg. Dobrze rozpisanych kłamstw utrzymujących w Zamkniętym Obiegu i co najważniejsze generujących mocniejsze amplitudy Pokarmu. Dodatkowo wydelegowanie dobrze ukrytych efemerycznych emisariuszy zabezpieczających Kod. Zawieszonych, niewidocznych ciągle obecnych. Czujne oko. Cała Armia Świętych kołyszących tonącą Arką, sprzedająca za pieniądze, usługi i służbę swój sprofanowany diament – zdesperowanym owcom na pastwisku pod napięciem. Kurierzy złamanej Obietnicy. Światłowodu niosącego sztuczny blask. Czyż nie słyszysz od nich o swojej wyjątkowości, czyż nie słyszysz „Że to właśnie Ty jesteś wybrany.” Tak to działa. Odbicie, które więzi. Jest też podróż w drugą stronę. Zaprzeczenie, wiara, że „jest jak jest” spełnianie rozpisanej roli, realizacja tzw. Marzeń, towaru zza zadymionej szyby, chwilowa rozkosz przed egzekucją. Żdźbło soczystej wiązki kwiatów na Pastwisku, białe kornwalie na mogile. Wyparcie nagich faktów. Ta linia – prawda – kłamstwo – jak ostrze. Raz tutaj raz tam. Raz teraz raz wtedy, raz jutro raz dzisiaj. W koło stoika – szczyrzy pęd. Nowe badania w wykresach. Zatem kiedy nadchodzi burza, najpierw jest błysk.

Potem grzmot.

